OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 19 czerwca 1934 Nr. 168

Mordercy śp. Garncarzówny przed sądem

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się przed sądem przysięgłych w Krakowie sensacyjny proces przeciw Janowi Dońcowi, Władysławowi Bobrzeckiemu i Kazimierzowi Schenkirzykowi, oskarżonym o napad rabunkowy i morderstwo popełnione na osobie ś. p, Garncarzówny.

Tło ohydnej zbrodni przedstawia się następująco:

Dnia 14 maja 1934 r. dokonano zabójstwa Anny Garncarzówny, przyczem zrabowano gotówkę i kosztowności łącznej wartości około 90.000 zł. Zbrodnię tę odkrył Dr. Józef Nüssenfeld, który powrócił z zajęć do swego domu około godz. 15.30 i już w przedpokoju na półce gdzie szafa zauważył ślady pobytu bandytów. Kierując się z przedpokoju w głąb swego mieszkania spostrzegł przez wpół otwarte drzwi leżące na ziemi zwłoki swej służącej, Anny Garncarzówny. Doskoczył więc do nich, by stwierdzić czy nie daje ona jeszcze oznak życia a skonstatowawszy zgon, wybiegł z mieszkania i krzykiem zaalarmował mieszkańców domu, a następnie zawiadomił o zabójstwie I. Komisarjat Policji Państw.

Wkrótce na miejsce zbrodni przybyła policja i komisja sądowo-lekarska, która poza stwierdzeniem, że śmierć Anny Garncarzowny nastąpiła z uduszenia przez zadławienie, przystąpiła do odkrycia śladów, pozostawionych przez zbrodniarzy. Stwierdzono więc, że w mieszkaniu Dra Nüsenfelda sprawcy — których musiało być conajmniej dwóch — szukali przechowanej przez niego gotówki, na co wskazywał nieład w całem mieszkaniu. — Wedle oświadczenia obecnego w tym czasie na miejscu Dra Nüsenfelda zrabowano mu gotówkę w banknotach dolarowych na sumę około 8.000 dol., w złotych monetach 20 dolarowych na kwotę około 3.000 dolar. oraz kilka złotych zegarków i inne kosztowności, które dokładnie opisał. Nie ulegało tedy najmniejszej wątpliwości, że dokonane zabójstwo ma podkład rabunkowy zamiarem bowiem zabójców było przywłaszczenie sobie pieniędzy pokrzywdzonego Nüsenfelda, a gdy nie mogli tego osiągnąć bez pozbawienia życia służącej, nie zawahali się poprzez śmierć niewinnej ofiary obowiązku dopiąć zamierzonego celu.

Wewnątrz mieszkania Dr. Nüsenfelda pozostawili sprawcy starą rękawiczkę zamszową, nowy kapelusz koloru brązowego z zieloną wstążką i z monogramem S. S., wybitym na wewnętrznej skórkowej opasce, wreszcie ślady linji papilarnych na poszczególnych przedmiotach.



WŁ. BOBRZECKI



JAN DONIEC



KAZIMIERZ SCHENKIRZYK

Stwierdzono również, że sprawcy odłożyli słuchawkę telefonu, skutkiem czego centrala, zauważywszy o godz. 10.10 sygnały świetlne wyłączyła ten aparat o godz. 10.25, gdy nikt się nie zgłaszał mimo jej weznań. Był to właśnie czas, w którym dokonano zabójstwa i rabunku a słuchawkę odłożono rozmyślnie by spowodować wyłączenie aparatu, gdyż obawiano się że Dr. Nüsenfeld zechce przed południem porozumieć się z domem a nie otrzymując odpowiedzi dość wcześnie odkryje zbrodnię i zapobiegnie ucieczce napastników i ukrycia łupu.

Początkowo dochodzenie kierowano w kierunku ustalenia nazwisk osób, któreby znały stosunki domowe i majątkowe Dra Nüsenfelda, gdy bowiem nikt z domowników nie mógł podać konkretnych szczegółów o sprawcach zabójstwa, z logiczną konsekwencją szukać ich należało w tem właśnie kole.

Ten jednak stosunkowo szczupły krąg osób swem zachowaniem i wykazaniem alibi nie dawał dalszych podstaw do podejrzeń. Również dochodzenie w kierunku wykrycia właściciela kapelusza i rękawiczki nie dałc pozytywnych rezultatów, nasunęło, się wtedy podejrzenie, że kapelusz porzucili sprawcy rozmyślnie dla zmylenia władz śledczych. Wkońcu i ślady linji papilarnych nie mogły rozjaśnić mroków dochodzenia dla braku materjału porównawczego, zwłaszcza, gdy że sposobu dokonania rabunku stwierdzono, że nie dokonali go zawodowi włamywacze, lecz debiutanci nie rozporządzający nawet odpowiedniemi ku temu narzędziami.— Zwrócono wtedy baczną uwagę na konfidencjonalne wiadomości oraz pilnie śledzono, czy w obrocie nie ukażą się rzeczy, pochodzące z tego rozboju.—

Już na drugi dzień po zabójstwie otrzymał Wydział śledczy poufną wiadomość, by w sprawie tej zwrócić baczniejszą uwagę na „Janka Wiedeniaka" znanego pomiędzy dorożkarzami, gdyż z rozmowy z nim i zachowania się przed niedawnym czasem można było wnioskować, że zamierza dokonać napadu rabunkowego.— Pod tem nazwiskiem znany był Jan Doniec, który przed trzema laty został przymusowo wydalony z Wiednia. oraz posiadał paszport, wystawiony w Wiedniu i dlatego przezwano go „Wiedniakiem", Wszczęto tedy za nim energiczne poszukiwania, które przez cały tydzień pozostały bez pożądanego rezultatu.

Wieczorem w pierwszy dzień Zielonych Świąt, tj. 20 maja br. zgłosił się w Wydziale śledczym Franciszek Bochenek, rolnik z Mydlnik, który złożył 20 dolarówkę złotą, jaką otrzymał tego wieczoru od dwóch nieznanych mu — a podpitych osobników za przewiezienie ich z za rogatki zwierzynieckiej na ulicę Rakowicką. Rysopis tych osobników, podanych przez Bochenka był bardzo skąpy i nie mógł posłużyć do natychmiastowego ustalenia ich nazwisk.— Niemniej jednak rozpoczęto za nimi energiczny pościg, albowiem owa złota 20-dolarówka dawała podstawę do logicznego wniosku, że osobnicy ci mogą być albo poszukiwanymi sprawcami zabójstwa albo też osobami, które ich znają i od nich monetę otrzymali.

Całonocne poszukiwania w okolicy ul. Rakowickiej nie dały żadnego rezultatu. Nastepnego dopiero ranka uzyskał wywiadowca Piskor wiadomość, że poprzedniego wieczoru bawili w szynku Józefy Bednarskiej, Henryk Wanat z nieznanym osobnikiem, którego rysopis odpowiadał wyglądowi Jana Dońca. Wieczorem znów otrzymano poufną informację, że na wałach pofortecznych przy rogatce rakowickiej grał w karty Henryk Wanat przez cały drugi dzień Zielonych Świąt i wśród gry opowiadał o złotych monetach 20-dolarowych, bliższych jednak szczegółów tej rozmowy nie umiał ów informator podać.

Wszystkie powyższe wiadomości dawały już dostateczną podstawę do przeprowadzenia rewizji mieszkania Henryka Wanata. Rewizji tej dokonano w nocy, gdy upewniono się, że Wanat przebywa już w domu, by zapobiedz ewentualnej jego ucieczce.— Rewizja dała wynik nadspodziewany, bo znaleziono ukryte w tego mieszkaniu 74 sztuki złotych monet 20 dolarowych, złoty zegarek z łańcuszkiem, złotą szpilkę do krawatu, oraz austrjacki złoty krzyż zasługi, wszystko stanowiące własność dra Józefa Nüssenfelda Nadto zakwestjonowano kwotę 50 złotych pochodzącą z zamiany tednej złotej 20-dolarówki u Józefiny Bednarskiej. Rozpytany następnie Henryk Wanat, skąd przyszedł w posiadanie znalezionych u niego rzeczy, wskazał na Jana Dońca, który miał mu je podarować, wskazał nadto mieszkanie kochanki Dońca, Marji Ciecielewskiej, w którem mógł on w tym czasie przebywać.

W mieszkaniu tem jednak Dońca nie zastano, a właściciel jego Jan Paluch wskazał miejsce w którem Doniec przechował 10 monet 20-dolarowych.— Tak Cięcielewska jak i Paluch podali przytem, że Doniec zapewne przebywa u swych krewnych w Kocmyrzowie, dokąd wyszedł poprzedniego wieczoru, kiedy powrócił furmanką Bochenka wraz z Wanatem. Gdy informacja ta znalazła również potwierdzenie u właścicielki szynku, Józefy Bednarskiej, gdzie poprzedniego wieczoru po powrocie z Kopca Kościuszki zabawiał się Doniec z Wanatem i wyjawił zamiar odwiedzenia swych krewnych w Kocmyrzowie, udała się tam policja w tej samej nocy. Tutaj wkroczono do domu Stanisława Pazdalskiego wujka Jana Dońca, gdzie zastano tego ostatniego leżącego na słomie. W czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono przy nim złoty zegarek marki „Watch", pochodzący z rabunku na szkodę Dra Nüsenfelda oraz rewolwer automatyczny „Liliput", którym posługiwali się sprawcy na miejscu zbrodni, albowiem jeden nie wystrzelony nabój tego rewolweru znaleziono obok trupa Anny Garncarzówny.

Rozpytany bezzwłocznie Jan Doniec zaprzeczył początkowo, by brał udział w przypisywanom mu przestępstwie, gdy jednak okazano mu niezbite dowody jego winy, przyznał wkońcu, że zabójstwa i rozboju dokonał w towarzystwie współoskarżonych Władysława Bobrzeckiego i Kazimierza Schenkirzyka, studentów Akademji Sztuk Pięknych. Przyaresztowanie tych dwóch dalszych oskarżonych było już odtąd kwestją najbliższych godzin i rzeczywiście około południa dnia 22 maja b. r.

Dalszy ciąg na stronie 6.

Tragiczne następstwa zabawy karabinem

We wsi Niestempowo pow. pułtuskiego, 18-letni Kazimierz Korytkowski pewnego dnia udał się w pole z parą koni, celem przeorania ziemi.

Jakże był uszczęśliwiony, gdy w pewnej chwili pług wyrzucił na powierzchnię zardzewiały karabin. Korytkowski ukrył tymczasem w rowie, a gdy orkę skończył zabrał go ze sobą, umieszczając go w słomie w stodole.

Karabin był typu rosyjskiego i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że jest on pozostałością bitew stoczonych pod Pułtuskiem.

Korytkowski miast oddać karabin władzom — trzymał go w stodole, dokąd co dnia się zakradał i oczyszczał z rdzy.

Którejś niedzieli, spotkawszy się z rówieśnikiem 17-letnim Bolesławem Mierzejewskim — zwierzył mu się ze swej tajemnicy. Mierzejewski był ogromnie z tego powodu ucieszony, prosząc K. aby mu pożyczył karabinu, to sobie postrzela.

Korytkowski chętnie oddał broń Mierzejewskiemu, który od tej chwili począł debatować nad wydostaniem ładunków. Nie mogąc znaleźć amunicji — Mierzejewski postanowił sfabrykować nabój. Wydostawszy łuskę — nabił w nią prochu, założył ołowiany pocisk i wieczorem w stajni przystąpił do naładowania karabinu. W trakcie tej czynności — padł strzał. Kula ugodziła obok stojącego 16-letniego Józefa Teperka.

W ten sposób tajemnica została odsłonięta.

18-letni Korytkowski i 17-letni Mierzejewski zostali aresztowani pod zarzutem bezprawnego przechowywania broni, zaś Mierzejewski ponadto za nieumyślne postrzelenie Teperka.

Obaj młodzieńcy oczekują na rozprawę w więzieniu pułtuskiem.

Skazanie fałszerzy monet

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w trwającym od poniedziałku procesie karnym o fałszowanie monet 10-złotowych i puszczanie ich w obieg.

Wyrok objął całą bandę fałszerską, złożoną z 18 osób. Sąd skazał prowodyra i głównego fabrykanta podrobionych 10-złotówek, Izraela Zynagiera na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat, byłego woźnego prokuratury warszawskiej, Wacława Wardziaka, który udostępnił swoje mieszkanie na Podwalu 14 na założenie laboratorjum fałszerskiego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 8, oraz kochankę Wardziaka, jego kuzynkę, Rozalję Wardziakową, właścicielkę sodowiarni przy ulicy Kapitulnej 2, na dwa lata więzienia, z zawieszeniem kary.

Trzynastu innych oskarżonych, zajmujących się zawodowo puszczaniem w obieg fałszywych monet w sklepikach warszawskich sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy do dwóch lat więzienia.

Z sądów pracy

Bardzo charakterystyczna sprawa dla stosunków lokalnych w danej instytucji znalazła się na wokandzie sądu pracy.

P. Władysław Urstein był zatrudniony w Powszechnym Banku Zw. Gdy zwolniono go z pracy — dyrekcja banku nie wypłaciła mu t. zw. czesnego za naukę dzieci w szkołach, wskutek czego p. U. wystąpił z pretensją o 2232 zł.

Ponieważ sąd znalazł się w nielada kłopocie, jak daną sprawę rozstrzygnąć, przeto powołano ekspertów. Opinja ich wypadła korzystnie dla powoda. Stwierdzili oni bowiem, iż wogóle w bankach istnieje zwyczaj opłacania wpisowego za dzieci urzędników, zwyczaj ten istniał i w powyższym banku.

Sąd pracy, opierając się na orzeczeniu sądu najwyższego, powództwo w kwocie 811 zł. 90 gr. zasądził na rzecz p. Ursteina.

Orzeczenie Sądu Najwyższego głosi, że do zasądzenia powództwa wystarczy, aby w danej instytucji istniał zwyczaj wypłat za określoną robotę lub na określone cele.

Ponieważ stwierdzono, iż w ostatnich czasach dyrekcja banku zmniejszyła wysokość czesnego, przeto siłą faktu sąd pracy nie mógł uwzględnić w całości zgłoszonego powództwa.

Za jednym zamachem

(S. F.) — Oskarżony Jankiel Waks! — wywołał sędzia.

— Jestem.

— Pokrzywdzony Tobjasz Zalcwaser!

Z ławek dla publiczności podniosło się dwóch panów, jeden wyższy, drugi niższy i obydwaj stanęli przy pulpicie dla oskarżyciela.

Sędzia spojrzał zdziwiony.

— Który z panów jest Zalcwaser?

— Ja — ukłonił się wyższy.

— A pan co za jeden?

— Samuel Kurnik jestem. — przedstawił się niższy. — Tu sie rozchodzi o to, panie sędzio, że oskarżony Waks pobił wtedy nie tylko Zalcwasera, ale mnie też.

— Pan przecież nie wniósł żadnej skargi. Wniósł tylko Zalcwaser.

— Ja wiem. Nie miałem akurat na koszta. Ale może pan sędzia za jednym zamachem rozpatrzy i moje bicie?

— Trzeba wnieść oddzielną skargę. Teraz będzie rozpatrzona sprawa pobicia Zalcwasera.

— Panie sędzio! Ja pana prosze! Pan sędzia o mnie może wcale nie mówić. Ale jak pan skaże tego łobuza za pobicie Zalcwasera, to niech pan sędzia za mnie też dołoży. Ja pana proszę.

Sędzia nie może powstrzymać się od uśmiechu.

— Tak nie można.

— Dlaczego? Co pana sędziego szkodzi? Ten sam facet bił, te same świadki, tylko, że ja dwa razy tyle dostałem, co Zalcwaser.

— Powiedziałem, że nie można. Niech pan siada.

— Dziękuję. Mogę postać.

— Proszę usiąść!

— Bardzo dziekuje, panie sędzio. Nie jestem wcale zmęczony.

— Jeżeli pan w tej chwili nie usiądzie, zapłaci pan karę!

P. Kurnik wzrusza ramionami.

— Jak pana sędziego tak bardzo zależy, to mogę usiąść. Ale ja bardzo prosze niech pan sędzia nie zapomina, że on mnie też pobił. Pan sędzia tak mimochodem może spytać świadków.

— Czy pan usiądzie?!

— Już, już!

P. Kurnik siada. Jego długa dysputa nie dała rezultatu.

Sąd rozpatrzył jedynie sprawę pobicia p. Zalcwasera przy kłótni sąsiedzkiej i skazał Jankla Waksa na 100 zł. grzywny.

Sam sobie wrogiem

Stara to prawda, że nikt człowiekowi nie wyrządza tyle złego, ile człowiek sam sobie. Naprzykład ktoś ma jutro rano bardzo ważną sprawę do załatwienia. Powinien zatem wcześniej udać się na spoczynek, by rano wstać wypoczętym, w dobrej formie, w pełni sprawności fizycznej i umysłowej i w takim stanie przystąpić do załatwienia tej sprawy. Tymczasem często się zdarza, że właśnie tego dnia człowiek wstaje znużony, lub nawet z bólem głowy, „połamany" — jak się to mówi potocznie, bo wczoraj zasiedział się do późna w noc z tych czy innych powodów. Będąc w gorszej formie, ma mniej szans pomyślnego załatwienia ważnej dla siebie sprawy, ale czy ma prawo winić o to kogo innego, prócz samego siebie?

Ludzie zbyt często nie doceniają tego, ile złego sami sobie wyrządzają. Cóż powiedzieć o człowieku, który łatwo może w miesiącu wydać 10 zł. albo 40 zł., a ryzykując ten drobny wkład, może przysporzyć sobie wiele tysięcy złotych — i nie czyni tego? **Łatwo zrozumieć, że jest tu mowa o Loterji Państwowej, bo tylko w loterji państwowej można za 40 zł. zyskać 100.000 zł. już w pierwszej klasie, bo w innych klasach znacznie więcej, otóż co powiedzieć o człowieku, który może grać na Loterji Państwowej i nie gra? Weźmy przykład z dziedziny handlu czy przemysłu. Niema kupca na świecie, któremu, gdyby zaproponowano wkład 1000 czy 2000 zł. do interesu, mającego wprawdzie bardzo małe szanse powodzenia, mimo to jednak realnego, ażeby tego interesu nie zrobił, jeżeli w razie udania się interes ten miałby mu przynieść 100.000 zł. zysku.** Ale dziś niema takich interesów handlowych ani przemysłowych. Tylko w loterji można zyskać 100.000 zł. i to za... 40 zł. Szanse wygrania ma te same każdy grający. Więc czy człowiek, który może grać na loterji i nie gra, nie jest sam sobie wrogiem?

Otóż ci, którzy chcąc sami siebie skrzywdzić nie kupili dotąd losu na loterję, mają jeszcze możność nie dopuszczenia do swej krzywdy, ale już tylko jutro, bo ciągnienie I klasy 30 — tej loterji zaczyna sie już 19 czerwca.

Wesoły Kącik

BAJECZKA DLA BRZYDKICH



Panowie mężczyźni! Dlaczego uganiacie się tylko za ładnemi kobietami? Dlaczego pozwalacie brzydkim schnąć w staropanieństwie i unikacie ich, jak ognia? Niеładnie, panowie mężczyźni!... Piszę ten feljeton w interesie kobiet brzydkich. Chcę was przekonać, panowie mężczyźni, że nie zawsze piękna żona, to skarb...

Na rogu pewnej ulicy miał zakład fryzjerski niejaki Fijołek. Miał w nim trzy odrapane fotele, trzy obtłuczone lustra i bardzo brzydką żonę, która siedziała za kasą.

Pomimo to klientów mu nie brakło. I byłoby wszystko dobrze, gdyby na sąsiednim rogu nie otwarto konkurencyjnego zakładu.

Konkurent, pan Zarostek, wstawił nowiutkie fotele, nowiutkie lustra i z pogardą spoglądał na sąsiedni zakład Fijołka.

— Kto mój salon obejrzy — mówił — to już do jego rudery nie pójdzie. W dwa tygodnie go położę.

I rzeczywiście większość klientów przeszła do Zarostka. Zbijał gotówkę, a kiedy się dorobił, postanowił się żenić.

— Naturalnie nie z taką małpą, jak Fijołkowa, się ożenię — mawiał. — Ładną sobie kobietkę wybiorę. Jak taka za kasą usiądzie, to zobaczycie, że mi resztę klientów Fijołka przyciągnie. Klient lubi popatrzeć...

I wybrał sobie piękną Ziutkę... Coś tam coprawda o niej przebąkiwali... Że to, że tamto, że z tym, że z owym, ale Zarostek nie słuchał. I ożenił się.

Odtąd Ziutka siedziała codziennie za kasą i czarowała wszystkich swoim uśmiechem... A jej małżonek zacierał ręce i czekał, aż reszta klientów Fijołka przejdzie do niego...

A tymczasem... Stało się coś wręcz przeciwnego.

Klienci jeden za drugim zaczęli przenosić się do Fijołka. Ubywali, ubywali i w parę miesięcy po ślubie Zarostek stwierdził, że nie ma już kogo golić. Nawet pies z kulawą nogą do niego nie zajrzał... Martwił się chłop, nic nie rozumiał, aż mu wreszcie pewien kolega otworzył oczy.

— Wiesz ty — uśmiechnął się ironicznie — dlaczego klienci odeszli od ciebie?... Bo się boją.

— Czego?!

— Że im gardło poderżniesz.

— Ja?!... Czy mi się ręka trzęsie?!

— Ręka ci się nie trzęsie. Tylko, uważasz, masz ładną żonę...

— Więc co?

— Więc naturalnie klientów ci przyciągała... Tylko że trochę za mocno... Którego przyciągnęła, to już naturalnie nie chciał odejść, póki z nią tego... nie pokombinował. I teraz się każden jeden boi, że ty się dowiesz i mu przy goleniu, przez zemstę gardło poderżniesz. I się naturalnie wolą u Fijołka golić...

Zarostek opuścił ponuro głowę.

— Że fotele do interesu wziąłem nowe — westchnął, — to było dobre. Że lustra — też. Tylko żonę, tak jak Fijołek, trza było wziąć brzydką.

Napoleon Sadek

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Zgodnie z naszą zapowiedzią, rozwiązania zadań 5-ej serji należy przysłać lub złożyć najdalej do dnia 20 czerwca!

6-TA SERJA

Rozpoczynamy obecnie 6-tą serję zadań. Warunki pozostają te same: należy nadesłać rozwiązania z całego tygodnia razem, załączając kupony i podając dokładnie nazwisko i adres. Termin nadsyłania: 27 czerwiec.

Za zadania 6-ej serji przeznaczamy nagrody:

I — 20 złotych gotówką, II, III i IV — po 10 zł. gotówką, V — komplet bielizny damskiej lub męskiej, VI — kupon na obuwie, VII — kupon na kapelusz, VIII i IX — książki, X, XI i XII — po 3 pary pończoch, XIII i XIV — po 2 bilety do jednego z najlepszych kin warszawskich.

Prosimy więc rozwiązywać!

1. ZAGADKA

Co to za twór, który gnębi?
W lecie głodzi, w zimie ziębi,
Wszyscy o nim stale słyszą
W sześciu literach go piszą!

2. UKŁADANKA

x x s
x s x
s x x

Zamiast krzyżyków postaw litery, by wyrazy można było czytać z lewa na prawo i z góry na dół.

3. PYTANIE

Czem się różni zdrada żony, od zdrady męża?

Rozwiązania i nagrody — na str. 3-ej.

Kupon zadań i pytań

Nr. kuponu 1 — **Nr. gazety 168**

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas.

Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie, nie wiedząc, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Elickiego.

Pewnej nocy Jur ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie ślub. Olas rzucił się na niego z widłami.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była.. Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Elicki. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko: Stefana Gordyka i Stanisława Rela, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Toli i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Tola, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwa porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się wyśledzić wszystko przez okno...

Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła. On wobec tego ożenił się z narzuconą mu przez matkę panną. Elicki pojechał do Brazylji wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przepracowywał. Postanowił więc zgładzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odzyskała pamięć.

Ponieważ Elicki spieszył do konającej żony, Rel zaofiarował mu własny okręt „Jutrzenkę", na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jutrzenki" zachorowała jego córeczka Niusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natychmiastowa zmiana klimatu zdoła ją uratować.

Ani się Rel spostrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Niusia już była na „Jutrzence". Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił..

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylji i wrócił do kraju z Tolą, Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Powrócił również po wielu latach, cudem uratowany Antoni.

Dorósł również syn Antoniego Elickiego — Feluś, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością.

Na przeszkodzie tej miłości stanęła Barbara. Udało jej się powstrzymać Feliksa od wizyt, a opuszczona Marysia ciężko zaniemogła. Czuwały nad nią obie siostry: Tola i Barbara.

Rel tymczasem zakochał się w młodej brunetce Monice którą mu chciała sprzedać Pela Worska, była kochanka Gordyka. Monika zaś kochała się z wzajemnością w młodym hrabi Kardeckim, który chciał ją wyrwać z szponów Rela. Mieli mu w tem dopomóc Eliccy.

Kardecki uznał, że już czas iść w drogę. Zeszedł więc nadół i w ukryciu czekał aż Pelcia wyjdzie. Gdy przekonał się, że podążyła w kierunku willi, ukradkiem podążył za nią.

Pelcia była przekonana, że sprawa nareszcie jest ubita ostatecznie. I — co najdziwniejsze — miała umysł już tak znieprawiony, że wydawało się jej, iż spełniła dobry uczynek. Wmawiała sobie, że jest wymarzoną opiekunką. Czyż można lepiej „umieścić" swoją pupilkę? Miała takie uczucie, jak matka, której udało się wydać córkę zamąż bardzo bogato.

Tymczasem Monika bynajmniej nie była dla Rela chętnie usposobiona. Pomimo przekonywań i rad Pelci, żywiła dla Rela dziwne uczucie, będące pomieszaniem sympatji z... odrazą... Czy to była jeszcze niezabliźniona rana serca? Trudno powiedzieć... W każdym razie od czasu zerwania Kardeckiego z nią, była nieustannie smutna i tak ponura, że zdawałoby się nic już nie zdoła wyrwać jej z tego przygnębienia.

To smętne usposobienie Moniki skłoniło Pelcię do przyśpieszenia „faktu", a nawet do gwałtownego przynaglenia go. Obawiała się, żeby jej pupilka nie popełniła jakiego „niepoprawnego głupstwa", jak się wyrażała. Dlatego też przed paroma dniami skłoniła Monikę do zamieszkania w skolimowskiej willi. Monika najzupełniej obojętnie, bez zapału ani sprzeciwu, zgodziła się z tem i pojechała.

Podczas obiadu tegoż dnia Pelcia nieustannie mówiła Monice o Midasie. Monika tylko się uśmiechała zlekka. Pelcia malowała jej pożycie z Midasem w najpiękniejszych barwach, zapewniając, że ten wielki bogacz ozłoci i zasypie ją najwyszukańszemi darami. W uśmiechu Moniki jakby niemą zgodę i niemal radosne przyzwolenie.

Gdy wychodziła zdomu, Monika zlekka drzemała na bujającym fotelu. Pelcia starała się dostrzec na obliczu Moniki upojne rozmarzenie, była więc przekonana, że gdy Rel tu przyjdzie wieczorem, zostanie przyjęty jeżeli nie z radością, to w każdym razie bez oporu i wstrętu.

Z tem większą niecierpliwością biegła Pelcia teraz do willi. Pragnęła jak najszybciej zawiadomić Monikę o wszystkiem.

Gdy ujrzała swoją pupilkę, była wszakże wielce niemile zdziwiona... Monika siedziała na otomanie, pogrążona w głębokiej zadumie. Oblicze jej wyrażało twożny smętek, a dwie wielkie łzy perliły się wśród długich rzęs...

Pelcia siadła przy niej, objęła ją czule i starała się ująć potokiem pieszczotliwych słów.

— Dziecinko moja kochana, bądźże rozsądna... Nie myśl, że cię nie rozumiem... Oczywiście, osiemnastoletniemu dzieciątku marzą się inne rozkosze... Pomimo, że otwierają się przed tobą podwoje raju na ziemi, wolałabyś szczęście inne, może bardziej ciche i skromne, ale zato u boku pięknego młodzieńca, którego kochasz nad życie... młodego, rozkochanego...

— ...Jerzego... — szepnęła ledwo dosłyszalnie Monika.

Pelcia wszakże nie usłyszała to i powtórzyła, wzdychając głęboko:

— Tak, Jerzego Kardeckiego... Ale cóż? Wiesz sama, że to nieziszczalna mrzonka. Przedewszystkiem Jerzy wcale cię nie kochał. Miałaś chyba dowód tego najwymowniejszy. Ale gdyby nawet kochał cię również pomyśl o tem, co ci już mówiłam tysiące razy: jakie byłoby twoje życie przy jego boku?

— Kochałam go... Toby mi wystarczyło...

— Może... Ale teraz go już nie kochasz, prawda? Już nie myślisz o nim, już go zapomniałaś na wieki?

— Zapomniałam... — szepnęła Monika takim tonem, że niewiadomo było właściwie, czy zaprzecza czy potwierdza.

Pelcia wolała wszakże zrozumieć to w sensie potwierdzenia i natychmiast to przypieczętowała, mówiąc:

— Oczywiście, wcale nie mogło być inaczej. Zato udało ci się wzbudzić w sercu innego miłość płomienną, potężną, najwspanialszą, o jakiej tylko kobieta może marzyć... Cóż ty na to?

— Nic, nic... Nie mówmy o tem, duszko, zaklinam cię... Nie namawiaj mnie do tego...

— A niby dlaczego? Czemużbym nie miała cię namawiać do tego, ja, która pragnę twego szczęścia i niczego innego? Nie spełniłabym mojego obowiązku opiekunki, gdybym ci odradzała przyjęcie hołdów człowieka, który daje tak ogromnie wiele wzamian za... zaledwie odrobinę przychylnoci i czułości...

Monika załamała ręce i u szczytu rozpaczy zawołała:

— Ależ ja nie mogę, nie mogę, nie zdołam!... Na samą myśl o tem, że miałabym się znaleźć w ramionach tego człowieka, cała wstrząsam się z odrazy i wzdrygam ze wstrętu...

— To wszystko dziecinnady, nad któremi twój zdrowy rozsądek szybko weźmie górę. Przezwyciężysz to niewytłumaczone i nierozsądne uczucie, spowodowane jedynie trwogą przed nowem bytowaniem i nieznanemi przeżyciami... Wierz mi, że odczuwa to właściwie każda panna przed ślubem... Gdy zaś już do tego dojdzie...

— ...to co? — przerwała z niecierpliwością Monika.

— Będę dumna, że stworzyłam ci cudowne życie i dałam szczęście, najwspanialsze, jakie sobie tylko można wymarzyć...

Monika pobladła śmiertelnie. Przeszył ją dreszcz lęku. Oczy rozwarły się nadmiernie szeroko...

Pelcia uspakajała ją, mówiąc:

— Gdy wreszcie będziecie razem, przekonasz się, że jego oddanie, przywiązanie, hojność, czułość, tkliwość, troskliwość i szczerość uczucia wzbudzą w tobie najpierw może tylko litość, potem wdzięczność, wreszcie nawet miłość.

— Miłość? Ku niemu? Nigdy!... Nigdy i za nic! — zawołała Monika, jakby rozdzierający ból szarpnął jej sercem na strzępy — nigdy nie zdołam pokochać go! Między mną a nim zawsze stać będzie kto inny... Jerzy...

— Mniejsza o to — wtrąciła Pelcia zniecierpliwiona, przypominając sobie, że Rel przecież już tam pewno wścieka się w oczekiwaniu na jej hasło.

Powtórzyła:

— Mniejsza o to... Kochaj sobie swego Jerzego, ile chcesz, ale należ do człowieka, który ci daje ogromny majątek...

— Nie rozumiem — wybełkotała Monika — nie... nie rozumiem cię... Jakto?

Poczem nagle widocznie jednak zrozumiała, bo wzdrygnęła się z odrazą i krzyknęła:

— Co? Czyż to możliwe? I ty mi to proponujesz, ty?

Padła na otomanę, wstrząsana drgawkami nerwowemi i wybuchając spazmatycznym płaczem... Nie był to drobiazg, lecz silny atak nerwowy...

Pela w przerażeniu biegała po mieszkaniu, szukając wody lub eteru... Wtem nagle ujrzała na kominku srebrną strzykawkę i małą ampułkę...

— Morfina — szepnęła.

Przez chwilę zawahała się, poczem rzekła sama do siebie:

— Trudno... Niema innej rady... Zresztą, trzeba biedaczce osłodzić tę przykrą dla niej chwilę... Niechaj spłynie na nią upojny sen, w którym będzie tuliła w ramionach swego ukochanego... Płomienne rozkosze, które on jedynie wzbudzić w niej zdołał, niechaj staną się jej udziałem podczas, gdy brać jej ciało będzie... kto inny...

Podbiegła więc szybko do otomany, na której leżała Monika, niemal nieprzytomna i zupełnie nieopczytalna, chwyciła jej obnażone rzeźbione ramię i zastrzyknęła weń morfinę...

Zabójczy narkotyk podziałał szybko i obłudnie na osłabione i znękane dziewczę... Na jej twarzyczce czystej i niewinnej zajaśniał promień oszałamiającego szczęścia i zachwytu...

Prężyła się, leżąc nawznak, i wiła się, co chwila wstrząsana drgawkami. Nie były to już wszakże dreszcze rozpaczy, lecz... rozkoszy... Znać to było wyraźnie po rajskiej błogości, rozlanej na jej twarzy i po namiętnym szepcie:

— Jerzeńku! — który wyrywał się co chwila z jej ust...

Nietrudno się było domyśleć, co Monika w tej chwili przeżywała... Jeden rzut oka na nią wystarczał w zupełności...

Pelcia z pewnem zawstydzeniem spoglądała na swe dzieło, po chwili wahania wszakże uspokoiła swe wyrzuty sumienia, mówiąc sobie:

— A zresztą... mniejsza o to... Co robię, to przecież tylko dla jej dobra.. Jeszcze mi kiedyś za to podziękuje, gdy zmądrzeje... Poza tem zaś... dałam przecież słowo Relowi... Nieuczciwością byłoby niedotrzymanie obietnicy...

Rzuciła szybko wzrokiem dookoła... Pokoik dziewiczy, umeblowany zbytkownie i gustownie, był doprawdy wymarzonem gniazdkiem miłosnem nawet dla tak wielkiego bogacza, jak Rel. Pelcia położyła na kominku wszystkie podarunki Rela, akta własności i banknoty, aby Monika je dostrzegła zaraz po przebudzeniu. Potem ze wzruszeniem matki, zostawiającej córkę sam na sam z mężem w noc poślubną, zbliżyła się do Moniki, pogrążonej w śnie narkotycznym, wstrząsanej oszałamiającemi przeżyciami i bełkocącemi słowa rozkoszy i upojenia, aby złożyć judaszowy pocałunek na jej czole i czem prędzej biec po Rela...

Zbiegła po schodach i nieznacznie, oglądając się nieustannie za siebie, podążyła na miejsce, gdzie czekał Rel.

Choć rozglądała się tak starannie, nie dostrzegła, że za krzakami w ogródku ukryło się czterech mężczyzn.

Gdy wyszła, jeden z nich, a był to Antoni Elicki szepnął:

— Teraz Monika jest sama.... Najwyższy czas działać...

— O, tak, musimy się śpieszyć... Za chwilę Rel już tu będzie — zgodził się Kardecki.

— Doskonale... Emil czuwa przy szosie, aby dać nam znać w razie, gdyby miało nastąpić coś nieprzewidzianego... Pan już wie, jak postąpić, prawda? Zabierze pan Monikę i wsadzi do naszego samochodu, jadąc z nią natychmiast do miasta, chyba, żeby bardzo chciała zostać i wyczekać końca rozprawy z Relem. Jest pan gotów?

— Tak jest...

— Niech pan pamięta o drabinie. Mamy wejść przez okno. Włamanie się do drzwi zrobiłoby zbyt wielki hałas. Proszę ją dla nas przystawić do balkonu. Sam pan, zresztą, też tak wejdzie... A oto Pela zniknęła... Za chwilę Rel tu może być. Nie mamy już ani sekundy do stracenia... Naprzód..

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Dwie kobiety matka i córka: Mela i Lila Kunic - Lamocue zostały uwiedzione przez Stefana Noderskiego, zawodowego uwodziciela, agenta „Biura Miłości", kierowanego przez podejrzanego, ale cieszącego się zaufaniem arystokracji — de Montemorta, który uwodzenie bogatych kobiet przez przystojnych mężczyzn traktował jako źródło wielkich dochodów. Matka i córka dowiedziały się, że są jednocześnie kochankami pięknego Stefana. Lila usiłowała popełnić samobójstwo. Została uratowana, lekarz jednak stwierdził, że zagraża jej wstrząs nerwowy. Dla ratowania zdrowia córki, pani Mela usiłowała przekonać Lilę, że zjawiła się u Noderskiego tylko w jej interesie i nie będzie miała nic przeciwko ewentualnemu ich małżeństwu. Na jej decyzję wpłynął fakt posiadania przez Noderskiego kompromitujących fotografij, któremi ten szantażował nieszczęśliwą kobietę.

Narzeczony Lili Zygmunt Przybosz, student medycyny i syn lekarza, stwierdziwszy, że Lila go zdradziła, z rozpaczy poszedł do znanej restauracji w podziemiach upić się. Zaprzyjaźnił się tu z pijakiem Józefem Wymirskim, ani nie domyślając się, że jest on byłym agentem Biura Miłości, na żołdzie poważanego Montemorta, któremu grozi oskarżenie u władz, o ile nie dostanie większej sumy pieniędzy. Przed Wymirskim wygadał się, że Lila zdradziła go z przyjacielem Montemorta. Uderzyło to pijanego.

ZAMIAST NARZECZONEJ — PODOBNA DO NIEJ

W zamroczoną świadomość pijanego Wymirskiego wdarły się słowa „znajomy pańskiego Montemorta" jak błyskawica, która oświetliła to, co w tej głowie wirowało.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? Mów zaraz! — potrząsał ręką Przybosza.

— Nic nie chcę powiedzieć — wyrwał swój rękaw Przybosz. — Chyba to tylko, że o ile pan ma pretensje do Montemorta, to ja do jego przyjaciela.

Wymirski po krótkiej chwili otrzeźwienia popadł znów w pijackie otępienie. Głowa mu zwisała na piersi, kiwał się na wszystkie strony, z trudem utrzymując równowagę tułowia, na szczęście wspieranego z jednej strony przez oparcie krzesła, z drugiej przez stół.

Wreszcie, czknąwszy nieprzytojnie, Wymirski wstał.

Machnął ręką lekceważąco w stronę Przybosza.

— Zapłać, bracie!... Ja ci oddam, jak dostanę pieniądze!... Dokuczyła mi — mamrotał pod nosem, szukając czegoś napróżno w kieszeniach. — Rozumiesz? Dokuczyła!... Powiada, że jestem pijak i cham! Ale mnie kocha!... Musiałem ją szturchnąć!.. Bo ją też kocham!... Tylko mnie ten stary łobuz chciał wykiwać!... Ale jak dostanę grubszą forsę, zabiorę swoją hrabinę i urządzimy sobie tajne życie!... Wtedy będzie zadowolona!... Ona myśli, że tylko przy swoim wylenialym pasibrzuchu mogła nic nie robić!... A ja ci pokażę, że przy mnie nie będzie jej gorzej!... Nie wierzysz? Przyjdziesz do mnie, to zobaczysz!... Przekonasz się na własne oczy!...

Odszedł od stolika, zostawiając nieco podchmielonego, zadumanego Przybosza.

— Co on może mieć wspólnego z Montemortem? — zadawał sobie pytanie.

Oszołomiony nico alkoholem, myślał z trudem i powoli.

Tymczasem restauracja zaczęła się napełniać.

Zawiła się grupa oficerów-lotników, wydekoltowane damy, wielki murzyn-fortancerz, kilka kokot w towarzystwie panów.

Smukła blondynka zaczęła wirować w objęciach murzyna. Od czasu do czasu przed oczami Przybosza migały czarne ręce i czarna twarz.

— Podobna do mojej Lili! — majaczyła się Przyboszowi. — Taka sama szczuplutka — wodził wzrokiem za blondynką, tulącą się do barczystej postaci murzyna.

Żałość ogarniała Przybosza coraz więcej.

Sam nie wiedział, kiedy i jak, zjawiły się na stole nowe butelki, a czyjaś ciepła kobieca ręka spoczęła na jego ramieniu.

Miękkie włosy łaskotały policzek Zygmunta. Odgarniał je niby uprzykrzoną muchę. Nie ustępowały. Spojrzał w tę stronę i zobaczył twarz młodą, wymalowaną, ze sterczącemi długiemi sztucznemi rzęsami. To była właśnie blondynka, na którą zwrócił uwagę, kiedy tańczyła z murzynem.

— No, cóż chłopysiu? — usłyszał poufałe zapytanie.

Odwrócił głowę, nie odpowiadając.

— Obserwowałam cię dłuższy czas... Podobasz mi się. Cóżeś ty robił z tym pijanicą?

— Z jakim pijanicą? — zapytał.

— No z tym szoferem, co to hrabinę uwiódł. Siedział przecież z tobą!...

— Usiadł i siedział — zgodził się Przybosz. — A pani go zna?

— Któby go nie znał! Wszystkim rozpowiada o swojej hrabinie!... Ty go się pilnuj, bo to naciągacz. On każdemu opowiada, że ma dostać jakąś grubą forsę, ale to zawracanie głowy. Sama raz musiałam za niego zapłacić rachunek!...

— A dlaczego? — zdziwił się Przybosz.

— Dlatego, że zaprosił mnie do towarzystwa, zaczął gadać głupstwa o pieniądzach, które będzie miał lada dzień i naciągnął mnie!... To jest twój przyjaciel? Możebyś ty oddał za niego. 50 złotych musiałam wybulić za niego!... Jeśli jesteś jego przyjacielem, to ty płać!... Co kobieta ma płacić?... Prawda chłopysiu?... Ty to na pewno masz dosyć pieniędzy. Daj mi te 50 złotych. Ty sobie łatwiej od niego odbierzesz.

Przybosz nie był jeszcze tak pijany, by nie rozumiał, co do niego mówią. Wyjął 50 złotych i wręczył dziewczynie.

Ucieszyła się. Z radości położyła mu nogę na kolanie i mocniej ujęła za ramię.

— O, taki przyjaciel to rozumiem!... Panie Józefie! — zwróciła się do kelnera. — Niech pan naleje! Napij się ze mną — wetknęła Przyboszowi kieliszek do ręki. — No pij!...

Przybosz wypił.

— Podobna jesteś do mojej Lili — kiwnął się w stronę dziewczyny. — Tylko ona jest naturalna blondynka.

— O, ja jestem też naturalna! — udała obrażoną.

Nagle przerwała i podniosła głowę. Jednocześni na ramię Przybosza spadła ciężka dłoń.

Nad nim stał na chwiejących się nogach Wymirski.

— Przepraszam cię, przyjacielu, ale musiałem się dowiedzieć w bufecie, coś ty za jeden!... I dowiedziałem się!... Nazywasz się doktór Przybosz!...

— Mogłem ci sam powiedzieć!...

— Ale ja się więcej jeszcze dowiedziałem!... Ty jesteś zaręczony z Kunic-Lamocką, córką tego bogatego burżuja!. Znam go! Jeździłem do niego ze swoim wyleniałym hrabią! To ja już wszystko teraz wiem! Napijemy się wobec tego.

— Kto pana prosił? — wtrąciła się dziewczyna.

— Cicho bądź!... Nie z tobą rozmawiam!... Lecisz na frajera? Wcale nie mam zamiaru ci go zabierać!... Sama się mnie czepiałaś, odpędzić się nie mogłem, kolację stawiać, byłem pojechał do ciebie, a teraz taka ważna jesteś? Nie wtrącaj się do przyjacielskiej rozmowy i już!... Widzisz, bracie, dowiedziałem się wszystkiego, bo muszę trzymać się na ostrożności!... Montemort to drań, jakich mało!... Ale forsę musi wybulić i wybuli!... Jak amen w pacierzu!...

— Niech pan lepiej idzie do domu! — odezwała się znów dziewczyna. — Ledwie pan stoi na nogach i język się panu plącze.

— Nie twój interes! Nie przerywaj, kiedy z przyjacielem rozmawiam!...

Przybosz kiwał głową, zupełnie obojętny na czułości Wymirskiego, jak i na obronę swej osoby przez nieznajomą dziewczynę.

— Taki przystojny mężczyzna, a upił się jak nieboskie stworzenie — mruczała pod nosem dziewczyna w samo ucho Przybosza. — Musimy się od niego odczepić!... Ja go zabiorę i odstawię do szatni. Poczekasz na mnie?... Pojedziemy potem do mnie na kawę. Chcesz?...

— Na kawę?... Dobrze — zgodził się Przybosz.

— Mam panu coś powiedzieć — dziewczyna ujęła Wymirskiego pod rękę.

— Odczep się, ty nasienie! — otrząsnął się Wymirski i omal nie upadł na podłogę.

Koło niego zjawili się jednak natychmiast dwaj portjerzy i ujęli go silnie pod ramiona.

— Pan szanowny zechce wyjść? — niby to zapytali, ciągnąc szamoczącego się Wymirskiego do wyjścia. — Czy rachuneczek szanowny pan płaci? — nachylił się jeden z nich ku Zygmuntowi.

Przybosz skinął głową. Dziewczyna wróciła do niego.

— Chodź, nie siedźmy tu dłużej!... — szepnęła mu do ucha.

— Chodź! — zgodził się Przybosz.

Czuł się taki samotny i skrzywdzony, że obecność wymalowanej dziewczyny działała nań kojąco.

Stąpając trochę niepewnie, z uwieszoną mu u ramienia dziewczyną, wyszedł z restauracji.

W świetle latarni dojrzał melancholijnie zamyślonego nad rynsztokiem Wymirskiego. Dziewczyna jednak pociągnęła go do taksówki.

— Daj spokój z tym pijakiem! — powiedziała kategorycznie.

Dalszy ciąg jutro.

I. K. S.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. A. B. W. Z.
wyznaje nam:

Mając 16 lat, pokochałam pierwszą miłością człowieka o 10 lat starszego. Kochałam go, jak tylko umie kochać kobieta w moim wieku. Cieszyłam się i płakałam, bo jednem słowem nie zdradziłam się przed nim, że go kocham. Rozmawiając z nim, wiedziałam, że on szuka żony z pieniędzmi, a ja ich nie miałam, i dlatego z dniem każdym kiedy miłość moja była coraz większa, tem ją staranniej ukrywałam. Zdawało mi się, że gdy się dowie, to będzie z tego dumny.

Często pytał mnie, czy ja kocham jakiego chłopca. Mówiłam mu, że tak. Miałam wówczas takiego smarkacza i temu, którego kochałam, mówiłam, że kocham innego i nigdy go nie rzucę.

Tak było kilka miesięcy. Och, Redaktorze, gdyby to było dziś, tobym mu wszystko powiedziała, lecz wtedy wstydziłam się swojej miłości. I stało się, ożenił się, lecz z inną.

Redaktorze, rozpacz moja nie miała granic! Dziś już z tem się zżyłam, lecz kochać go nie przestałam. Szukałam zapomnienia z innymi.

Tak minął rok. Spotykam go pewnego dnia. Mówi mi, że jest nieszczęśliwy, że żony swojej nie kocha. Pytam go dlaczego się żenił, jeśli nie kochał. Mówi: „Helu ja ciebie kochałem, ale tyś miała innego". Gdy to usłyszałam, zaczęłam strasznie płakać. Powiedziałam mu o swojej miłości. On na to:

„Nie płacz, wezmę cię do siebie, będziemy żyli ze sobą, bo jesteśmy dla siebie stworzeni".

Rodzice moi nie pozwolili na to i tak się skończyło. Dziś mam 23 lata. Przez ten czas miałam kilku chłopców, lecz serce moje było jak kamień. Na myśl o tem, że miałabym wziąć ślub z tym lub innym, przechodził mnie dreszcz obrzydzenia.

Mam koleżankę z dziecinnych lat, która ma brata. Jest to pijak-nałogowiec. Pracuje, świetnie zarabia, lecz pije do ostatniego stopnia. Przed 2 laty patrząc tak na jego postępowanie zaczęłam mu tłumaczyć, zawstydzać go, a on mi na to, że oddawna już nosi się z myślą powiedzenia mi, że mnie kocha, że dla mnie rzuci wódkę i kolegów, będzie żył jak człowiek, bylebym wyszła za niego.

Oniemiałam. On, co kobiet nigdy nie miał, on, co nie wie, co znaczy randka, on, co nie umie kobiety pocałować tylko umie pić, on kocha? Poczęłam go unikać. Napisał do mnie list, opisując całe swoje życie od najmłodszych lat. Powiedział: „Nie wart jestem ciebie, bądź szczęśliwa z innym, ja będę żył tak, jak zwykle i będę szczęśliwy twojem szczęściem, lecz nie pozbawiaj mnie swego widoku, przychodź, zapomnij o tem, co ci mówiłem."

Nie chciałam wtedy nawet o nim myśleć. Miałam chłopca, co odchodził do wojska, lecz nie kochałam go. Pisywał do mnie, zapewniając o swojej miłości. Teraz już wrócił. Chce się żenić, lecz wyobraź sobie, Redaktorze, że ja już od 4 miesięcy spotykam się z tym pijakiem i choć zapewnia mnie, że pić nie będzie to jednak pije po trzy dni z rzędu.

Radź, Redaktorze, co robić, bo ja niby go nie kocham, a jednak, gdy go niema, to mi tak przykro, takbym teraz chciała, aby on był dobrym człowiekiem. Wiem, że byłabym z nim bardzo szczęśliwa, bo on ma charakter bardzo dobry, lecz ta wódka! Redaktorze, jak uważasz? Miłość podobno czyni cuda. Gdy przez 10 lat pił wódkę, czy może się nawrócić? Czy człowiek, który nie dba jąc o to, aby miał się w co ubrać, mieć jakie rozrywki, tylko wódką, może być dobrym mężem i gospodarzem?".

Popełniła Pani błąd, ukrywając swe uczucie, za co została Pani słusznie ukarana. Aby uniknąć drugiego błędu — małżeństwa z pijakiem — proszę go wystawić na próbę. Jeżeli Pani się z nim zaręczy i przez rok nie będzie pił wódki, można go będzie uznać za wyleczonego z tego zabójczego nałogu i wtedy będzie Pani mogła śmiało wyjść za niego.

„Stała Czytelniczka"

prosi nas o radę w sprawie, **która tak wyłuszcza:**

„Mieszkam w jednym domu z pewnym młodym wdowcem, który jak zauważyłam od pewnego czasu zaczął mnie obserwować. Jest to zbyt widoczne, aby mogło ujść mojej uwadze. Jest to młody i przystojny mężczyzna, który mnie się od pierwszego wejrzenia podobał.

Póki nie zaczął się mną interesować, ja też nie zwracałam na niego uwagi, lecz teraz nie jest mi obojętny, on zaś chociaż obserwuje mnie ciągle, jednak nie daje inicjatywy do zapoznania się, a ja za bardzo cenię swój honor kobiecy, aby zrobić ku temu pierwsze kroki.

Więc radź, kochany Redaktorze, co mam robić żeby się z nim poznać, bo pragnę tego z całego serca, a nie wiem jak mam postępować. Proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu żeby to doszło do wiadomości owego pana".

O ile ten pan jest taki nieśmiały, niechże Pani uczyni pierwszy krok. Nie musi to być bezpośrednio w formie zaczepienia go, ale drogą listowną. Bo to doprawdy głupia sytuacja — gdy dwie osoby pragną się poznać, a nie mają odwagi. To nawet wstyd.

Okropna zbrodnia pogrążyła kraj w żałobie

Potępiony jednomyślnie sprawca śmierci ś. p. B. Pierackiego nie ujdzie sprawiedliwości

Za jego schwytanie rząd wyznaczył 100.000 zł. nagrody

Skrytobójczy mord ministra spraw wewnętrznych wywołał powszechne i głębokie oburzenie oraz poruszenie w społeczeństwie. Wymownym dowodem tego są między innemi wiadomości o odgłosach zbrodni.

Wszystkim nasuwa się mimowoli na ustach porównanie z zamordowaniem pierwszego Prezydenta Natutowicza. Ale, jak wczoraj pisaliśmy, sytuacja jest teraz w kraju inna. Organ rządowy „Gazeta Polska" mówi jasno: „Nie powtórzy się już w Polsce ohydne widowisko słabości, jakiem był pogrzeb Prezydenta Narutowicza, gdzie za trumną uroczyście stali współwinni morderstwa."

Jest niesłychanie trudno powiedzieć, z jakich sfer rekrutował się morderca. Tę rzecz wyjaśni dopiero śledztwo, na którego wynik trzeba jeszcze czekać. Z całą jednakże pewnością utrzymuje się przekonanie, że mamy w danym wypadku do czynienia z zamachem politycznym. „Kurjer Poranny" widzi wiele dowodów, wskazujących, że mord był organizacyjnie przygotowany i pisze ogólnikowo o organach prasy i grupach politycznych, które przygotowały tę zbrodnię.

Co przyniesie mord? Na to pytanie odpowiada jasno „Gazeta Polska":

„Na pewno odżegnają się jutro od nieznanego zbrodniarza wszystkie stronnictwa polityczne. A jednak zamach miał miejsce, jednak ktoś strzelał — jednak ziemia przykryje na wieczność zamknięte oczy ministra Pierackiego. Nie jest rzeczą możliwą do pomyślenia, by nikt za to nie ponosił odpowiedzialności.

Gdy wyjaśnione zostanie, gdzie tkwią korzenie mordu, na jakim fermencie wezbrała się zbrodnia — to trzeba będzie chore miejsce organizmu społecznego wypalić białem żelazem. I pora, aby wiedzieli i pamiętali o tem wszyscy: — okres nieodpowiedzialności w dziejach Polski skończył się. Za zbrodnię odpowiada zbrodniarz, za zbrodnię polityczną — odpowiedzialny jest nietylko sprawca fizyczny, ale i sprawcą polityczny."

Jest to zapowiedź, pokrywająca się z oczekiwaniem całego społeczeństwa. Teror i zbrodnia nie będzie tolerowana. Spokój potrzebny dla utrwalenia wielkości Polski będzie utrzymany. Ofiarą tej wielkości padł min. Pieracki.

ŚLEDZTWO TRWA

W toku dochodzenia przesłuchano wszystkie osoby, które były świadkami morderstwa. Ustalono przytem szereg szczegółów, które mają wielkie znaczenie dla dalszego śledztwa. Na miejscu zbrodni dokonano zdjęć fotograficznych.

RYSOPIS MORDERCY

Ustalony rysopis sprawcy zabójstwa ś. p. ministra Spraw Wewnętrznych Br. Pierackiego jest następujący:

Lat około 25, wzrost około 170 cm., szczupły, twarz pociągła o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych, blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona, ubrany w dość długie palto, jasne, zielonawe i beżowy jasny kapelusz.

Palto to i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej 6-go piętra w domu przyd ul. Okólnik Nr. 5. Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał w powyżej opisanym kapeluszu i palcie, następnie po porzuceniu ich przez czas jakiś przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w stanie tym prawdopodobnie po pewnym czasie powrócił do domu.

PORZUCONA BOMBA

Dalej policja znalazła porzucona przez zamachowca paczkę, owinietą w szary papier z cukierni Gajewskiego. Paczka, jak sie okazało zawierała bombę domowej konstrukcji, ale o bardzo dużej sile wybuchowei.

100.000 ZŁ. NAGRODY ZA UJAWNIENIE LUB UJĘCIE MORDERCY

Wczoraj wieczorem rozplakatowano na ulicach Warszawy następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tysięcy złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15-go czerwca rb. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, 16 czerwca 1934 r.
Ministerstwo Spraw Wewnetrz.

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

Wczoraj o godzinie 10-ej rano odbyło się specjalnie zwołane żałobne posiedzenie rady ministrów.

Pan premjer Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone tragicznie zmarłemu ministrowi Pierackiemu, składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci.

Pan premjer został wczoraj mianowany ministrem Spraw Wewnętrznych.

NOMINACJA HONOROWA ZMARŁEGO

Na wniosek ministra Spraw Wojskowych pana Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego Pan Prezydent Rzeczpospolitej mianował wczoraj ś. p. pułkownika dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady.

Rozkaz dzienny Nr. 5 Ministerstwa Spraw Wojskowych. Warszawa, dnia 16-go czerwca 1934 r.

— Żołnierze.

ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi państwa. Ś. p. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski poległ, jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku, dnia 15-go czerwca 1934 rokn. W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Pierackiego Bronisława generałem brygady. Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów, baterji i t. d.

Minister Spraw Wojskowych

(—) Józef Piłsudski
Marszałek Polski

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE

Pan Marszałek Polski, Józef Piłsudski wczoraj wezwał swego szefa gabinetu ppłk. A. Sokołowskiego i osobiście wydał decyzje co do pogrzebu z pełnemi honorami wojskowemi ś. p. generała brygady Bronisława Pierackiego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bronisława Pierackiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go czerwca r. b. o godz. 9.30 rano w kościele św. Krzyża, poczem wystąpi wyprowadzenie zwłok na dworzec Główny skąd przewiezione zostaną do Nowego Sącza.

Na czas żałoby urzędnicy nałożą opaski żałobne.

W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszone przedstawienia oraz produkcje we wszystkich lokalach publicznych.

Prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski wysłał na ręce matki ś. p. ministra Pierackiego depeszę kondolencyjną.

W prezydjum Rady Ministrów wyłożona została księga, do której wpisują się osoby, przybyłe z wyrazami ubolewania zpowodu tragicznej śmierci ministra Pierackiego; podobna księga wyłożona została w min. spraw wewn.

Do prezydjum Rady Ministrów napływają na ręce p. premjera prof. Kozłowskiego liczne depesze od urzędów państwowych, powiatów, gmin, organizacyj politycznych, społecznych, p. wojskowych i t. d. z wyrazami współczucia zpowodu tragicznego zgonu ś. p. ministra Pierackiego.

Kondolencjami osobiście przybyli w imieniu Izb Ustawodawczych marszałkowie Sejmu i Senatu.

Między innemi nadesłał depeszę treści następującej ks. prymat kardynał Hlond:

Do prezydjum Rady Ministrów przybył ks. kardynał Kakowski celem złożenia rządowi kondolencji.

Wczoraj w godzinach rannych J. E. Nunciusz Apostolski Marmaggi w otoczeniu członków nuncjatury udał się do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, gdzie spędził dłuższy czas na modłach przy zwłokach ś. p. ministra Pierackiego.

Wczoraj przybyli do Ministerstwa Spraw Zagranicznych kolejno wszyscy ambasadorowie i posłowie składając kondolencje zpowodu zamordowania ministra Pierackiego. Niezależnie od tego na ręce min. Becka napływała telegramy kondolencyjne od rządów obcych państw, również na ręce posłów polskich zagranicą składane są wyrazy współczucia.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wstrząsającem wrażeniu, jakie wywarło zamordowanie ministra Pierackiego. W wielu miastach utworzono komitety obywatelskie dla uczczenia jego pamięci. Na ręce wojewodów nadchodzą od różnych organizacyj społecznych, zrzeszeń, towarzystw i osób telegramy kondolencyjne. Wszedzie opuszczono flagi państwowe na pół metra na znak żałoby oraz postanowiono zawiesić przedstawienia w lokalach rozrywkowych.

Dziś o godz. 12-ej w południe nastąpi na pl. Marszałka Piłsudskiego zbiórka wszystkich organizacyj wojskowych i sfederowanych związków wojskowych. Będzie to wielka demonstracja zpowodu zamordowania Pierackiego.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

SŁUSZNE PYTANIE

Przy rozpatrywaniu zadań 4-ej serji napotkaliśmy na bardzo słuszne i zasadnicze pytanie. Oto jeden z naszych Czytelników pisze do nas:

„Chciałbym się dowiedzieć, czy nie rozwiązanie jednego lub dwóch zadań wyklucza od brania udziału w konkursie? Również chciałem się dowiedzieć, czy lepsze zadania są bardziej brane w rachubę? O ile tak, to ja nie mam co się brać w zawody z ludźmi, którzy mają uniwersytet lub są inżynierami, gdyż ja nie posiadam żadnego wykształcenia i nieraz mi przeto jest ciężko rozwiązać trudniejsze zadanie".

A oto nasza odpowiedź: łatwo ocenić, czy rozwiązanie nadesłał człowiek wykształcony, czy też człowiek, który od zarania swych lat utrzymuje się z ciężkiej pracy fizycznej. Bierzemy to skrupulatnie pod uwagę. Praktycznie komisja postępuje w ten sposób, że zalicza specjalne punkty dla tych rozwiązujących, którzy wyraźny trud włożyli w ułożeniu rozwiązań. Może więc Pan, Drogi Czytelniku, stawać dalej w zawody.

JAKIE POWINNY BYĆ ROZWIĄZANIA?

Najpierw przeprosiny: przepraszamy Czytelników za błędy, wkradające się do niektórych zadań. Nadszedł okres urlopów, dziennikarskich wycieczek, zebrań, jesteśmy więc przemęczeni pracą bardziej, niż zazwyczaj. To też jeśli zadanie z winy błędu jest niemożliwe lub choćby zbyt trudne do rozwiązania — nie liczymy go.

A teraz same rozwiązania.

1. UKŁADANKA LITEROWA właśnie miała taki błąd opuszczenie jednego wyrazu (piątego z rzędu), zaczynającego się od litery „u". Poszczególne wyrazy: policja, eksmisja, robotnik, kradzież, u (opuszczone), nędza. Początkowe litery dadzą nazwę fabryki „Perkun".

2. PYTANIE. Obudziło falę protestu przeciwko właścicielom fabryki „Perkun". Artykuł „Mali i wielcy dłużnicy" odbił się szerokiem echem. Wdzięczne przyjęcie znalazła wiadomość o Domu Pocztowców.

3. ROZSYPANKA miała jedno „e" za dużo, ale wszyscy Czytelnicy rozwiązali ją dobrze, podając tytuł powieści „Pożeracz serc kobiecych".

Kiedy już mowa o powieści zaznaczmy uwagę.

UWAGA. Jeśli kupon konkursowy wydrukowany jest na odwrotnej stronie powieści, Czytelnicy, którzy zbierają powieść — mogą kupon nie wycinać, prosimy tylko o zaznaczenie, że „kupon nie załączony, bo zbieram powieści".

4. ZAGADKA była łatwa i każdy łatwo odgadł, że to „szata - szatan".

4. ZADANIE 4-ej SERJI: nazwy województw. Są jednak Czytelnicy, którzy nazywali województwa powiatami! To niedobrze. Powinniśmy wiedzieć, jaki jest podział administracyjny kraju. Jeden z Czytelników podał nazwę województwo... pułtuskie! Teraz już jednak wszyscy będziemy wiedzieli, że województw wraz z Warszawą mamy 16, a więc: białostockie, lubelskie, lwowskie, krakowskie, kieleckie, łódzkie, nowogrodzkie, poznańskie, pomorskie, poleskie, śląskie, tarnopolskie, wołyńskie, warszawskie, miasto Warszawa, wileńskie.

ODCZYTANIE rebusa udało się nie wszystkim. Odpowiedź brzmi: na-pij-my się na-lew-ki.

6 ZADANIE: Na co przeznaczyć 50 zł. dało nam odpowiedzi, zgodne z duchem czasu: przedewszystkiem ubranie, wpłacenie części zaległego komornego wobec grożącej eksmisji, dożywianie. Oto trzy najgłówniejsze potrzeby. Jest cała grupa, któraby pobiegła po... los loteryjny, by nagroda, a więc „szczęście" przyniosła nowe „szczęście", wielki jakiś dar losu. Są i roztropni, którzy myślą o P. K. O., są i miłośnicy radja, marzący choćby o skromnym detektorku! Młodszych ciągnie na tanie wycieczki, lub obozy!... Któżby nie chciał pojechać, oderwać się nieco od kłopotów i trosk? Dla wielu bolączką jest nieopłacone czesne. Trzeba koniecznie zaznaczyć, że jest jeden Czytelnik, który marzy o słowniku dwutomowym Arcta, inny o polskiej flocie, na którą przeznaczyłby otrzymane pieniądze, jeszcze inny o... drzewie opałowem na zimę. Widocznie bardzo dokuczyła mu zima, kiedy jeszcze w czerwcu ją pamięta! Wszystko to świadczy, że niema między nami bogaczy, dla których 50 zł. jest drobną sumą!

REBUS wywołał wiele nieporozumień. Przyznajemy, że był on za trudny. Bardzo niewiele osób domyśliło się że między „za" i „czony" brak jest dwóch sylab „bez pie". Całość: zabezpieczony. Zbliżali się do tego pomysłu, którzy podawali rozwiązanie za-próżnia-czony.

PYTANIE JEDNEJ Z NAGRODZONYCH o kobiecie, która daje szczęście i jest kochaną i niezdradzoną — nie przyniosło rewelacyjnych odpowiedzi. Główna nuta: wyrozumiałość dla męża, ograniczenie wymagań, nikła troska o niego, ale nie narzucanie się.

UKŁADANKA była łatwa, gdyż wszyscy mieli (i mają jeszcze) w pamięci okręt „Czeluskin". Poszczególne słowa: całun, zapora, Edward, lampa, ukłon, statek, korale, Irena, narty.

ROZMACH narodził słów 39 z pomocą jednego z Czytelników. Wielu z Czytelników zlekceważyło sobie to pytanie. A oto zespół wyrazów, wybranych z wszystkich odpowiedzi: Roch, Roma, raz, mrozach, morzach, moc, mocz, mowa, homar, chrom, ach, chan, zmora, amor, za, ma, co, cha, oho, hoc!, car, och, czar, Moch, czor, Zocha, Omar, ochra, mocarz, moczar, oracz, Roza, chroma, om (jednostka oporu w elektryczności), ar, acz, zacz, mor, coraz, racz, Moza (rzeka w Belgji), chram (świątynia), oram, Zora, Mohacz, Marco, Mar. Ogółem 49 wyrazów! A zapewne możnaby znaleźć i inne jeszcze, choć mniej używane i mało znane.

WYMIANA LITER poszła bez trudu: stówka, stawka, starka, siarka, miarka.

ZADANIE, czytane od początku i od końca jednakowo, pojawiło się w kilku odmianach. Najpospolitsze: kobyła ma mały bok. Poza tem: U kowala w oku, atak jej kata, Zakopane na pokaz, Ładna Wanda Ł., Tola ma lot, Elu mam ule, Naro oto Oran, daj zaraz jad, Igomin łapał minogi. (Nie wiemy, czy istnieje imię Igomin). Błędne były odpowiedzi, które podawały tylko poszczególne słowa: sos, oko, mam i t. p.

PLEBISCYT na temat koloru włosów przyniósł zdecydowane zwycięstwo blondynkom i brunetom. Były nawet zastrzeżenia, że blondynki mają być „naturalne" lub „ufryzowane", ale to już sprawa drugorzędna. Zkolei po blondynkach cieszą się powodzeniem brunetki, następnie szatynki, na końcu kilku zwolenników... rudych (złocisto - rudych!) Panowie o rudych czuprynach zostali zupełnie zapomniani, szatyni i blondyni narówni są niepopularni. Jedna z pań wręcz stwierdza, że lubi tylko jednego blondyna (swego męża!).

ROZSYPANE SYLABY były pozbierane bez trudu, dając nazwy napojów: herbata, kakao, wino, kawa, czekolada, mleko, woda.

ZGADYWANKA łatwiutka: murrum.

RZEMIEŚLNICY W CYFRACH, aczkolwiek wydawało się nam trudne do odgadnięcia, miało dużo dobrych rozwiązań: zdun, szewc, murarz, stolarz, piekarz, rzeźnik, krawiec.

Wreszcie ostatnie zadanie: KTO TO JEST KOPERNIK — pozwala nam z przyjemnością stwierdzić, że prawie niema takich, którzyby nie wiedzieli o Koperniku, naszym znakomitym po wsze czasy astronomie, co to „wstrzymał słońce, ruszył ziemię — polskie wydało go plemię."

Zaledwie jeden głos orzekł, że to głośny podróżnik, a inny pomieszał jego nazwisko z nazwiskiem odkrywcy Ameryki Kolumbem. Wiedzmy zatem wszyscy, że Kopernik urodził się w Toruniu w 1473 r. a zmarł w r. 1543 we Frauenburgu. Kształcił się w Akademji Krakowskiej, następnie we Włoszech. Obalił on pogląd, że wokół ziemi obracają się słońce, planety i gwiazdy, a stwierdził, że ziemia wraz z innemi planetami obraca się wokół słońca. Nie znaczy to, że słońce jest nieruchome — odbywa ono również drogę w ogromnych przestrzeniach wszechświata.

KTO ZOSTAJE NAGRODZONY

Po zbadaniu rozwiązań, komisja redakcyjna przyznała nagrody:

I gotówką zł. 25. — Stanisławowi Kwiatkowskiemu (Warszawa, Wronia 4 m. 21);

II gotówką zł. 25 — Wandzie Zawadzkiej (Lublin, Krak. Przedmieście 14 m. 7):

III komplet bielizny męskiej — Marjanowi Dziaciszynowi (Kraków, Felicjanek 23);

IV paczkę toaletową — Fr. Snopkowi (Warszawa, Karolkowa 21 m. 36);

V paczkę toaletową — Bolesławowi Paluszkowi (Częstochowa, 1 Maja 40 m. 16);

VI paczkę toaletową — Janinie Ożga (Łuck, Żórawia 9);

VII paczkę toaletową — Teodorowi Poleszczukowi (Urząd gminy Kostopol — Wołyń);

VIII książkę — Józefowi Nercowi (Modlin, Elektrownia i Wodociągi Wojskowe);

IX 3 pary jedwabnych pończoch — Julji Zawadzkiej (Warszawa, Łochowska 15);

X — 2 bilety do kina — Janowi Pielaszkowi (Warszawa, Grochowska 185 m. 28);

XI — 2 bilety do kina — Marji Stęplewskiej (Warszawa, Koszykowa 37 m. 7);

XII — 2 bilety do kina — Jerzemu Znule (Warszawa, Marymoncka 1 c. m. 10);

XIII — 2 bilety do kina — Zofji Peterkównie (Warszawa, Sienna 82 m. 30);

XIV — 2 bilety do kina — Erazmowi Pirańskiemu (Warszawa, Ujazdowskie 32).

Czerwiec
18
PONIEDZIAŁEK
Marka

Ze sportu

Wyniki zawodów piłkarskich

Liga

Wisła—Podgórze 5:1
Cracovia—Warszawianka 4:0
Legja—Warta 2:1
Pogoń—Ł. K. S. 1:2

Klasa A.

Korona—Tarnovia 5:2
Legja—Krowodrza 1:1
Grzegórzecki—Makkabi 4:2
Wawel—Wisła I. B. 2:1

Klasa B.

Łobzowianka-Orlęta 4:0
Siła—Z. F. G. 0:6
Sparta—Jutrzenka 5:0
Nadwiślan—Czarni 3:0
Polonia—Patria 3:0
Prądniczanka—Wieliczanka 0:2
Unja—Hakadur 0:0

Klasa C.

Gwiazda—Wolanka 1:2
Tor—Warna 3:1
Legjon—Maraton 2:2
Zakrzowianka—Ż. T. S. 4:0

Zawody pucharowe:

Łobzowianka—Prądniczanka 2:4
Z. F. G—Polonia II II 4 2
Grzegórzecki II—Legja II 12:1
Garbarnia III—Makkabi III 0:4
Łagiewianka II—Hakadur II 4:0
Cracovia III—Podgórze III 2:1
Zakrzowianka II—Dąbie II 0:0
Garbarnia II—Olsza II 2:0
Nadwiślan II—Jutrzenka II 0:0
Krowodrza II—Cracovia II 2:2
Nowowiejski II—Warna II 0:3
Podgórze II—Makkabi II 2:1

Piłkarz wicekonsulem w Montevideo

Były gracz K. S. Cracovii, a ostatnio W. K. S. Wawel 1 p. p. leg. w Wilnie p. Józef Makowski został ostatnio mianowany wicekonsulem polskim w Montevideo. P. Makowski pochodzi z Krakowa, gdzie rodzina jego dotychczas mieszka.

Mistrzostwa kolarskie Województwa krakowskiego

Dnia 24 bm. Krakowski Okr. Związek Kolarski urządza wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa krakowskiego 100 klm. na trasie Kraków-Mogilany-Izdebnik-Kalwarja-Wadowice i z powrotem do Krakowa.

Start i meta z rogatki borkowskiej. Zbiórka zawodników w dniu wyścidu o godz. 6 rano, gdzie nastąpi blombowanie rowerów. Start punktualnie o godzinie 7'30 rano.

KRONIKA KRAKOWA

Mordercy śp. Garncarzówny przed sądem

(Dokończenie)

wszyscy oskarżeni zostali przyaresztowani i osadzeni do dalszego dochodzenia w aresztach Wydziału śledczego, gdzie bezzwłocznie poddano ich oględzinom biegłego lekarza sądowego Dra Olbrychta, celem stwierdzenia czy i który z nich nosi na swem ciele ślady obrażeń, jakie mogły powstać w czasie walki przedśmiertnej Anny Garncarzówny z napastnikami i utrzymać się na ich ciele jeszcze po 8 dniach, jakie dzieliły dzień zabójstwa od chwili ich przytrzymania.

Dalsze dochodzenie ześrodkowało się wokół odtworzenia sceny zabójstwa i ustalenia udziału każdego poszczególnego sprawcy wokół zebrania dowodów winy, zwłaszcza, że Bobrzecki i Schenkirzyk zaprzeczali, by byli współsprawcami zbrodni, wreszcie zmierzało do odzyskania zrabowanej gotówki i kosztowności. Usiłowania te dały pozytywno rezultaty, bo z chwilą zebrania dowodów winy w postaci całego szeregu dowodów rzeczowych przedstawienia ich do ócz tym ostatnim oskarżonym i skonfrontowania ich z osk. Janem Dońcem, również Bobrzecki i Schenkirzyk przyznali się do udziału w napadzie rabunkowym. Jakkolwiek w wyjaśnieniach każdego z oskarżonych znajdują się pewne różnice co do samego przebiegu zabójstwa niemniej są one tak nieznaczne, że pozwalają na zupełne dokładne odtworzenie całego obrazu przygotowań, poczynionych przez oskarżonych do wykonania zamierzonej zbrodni, przebiegu samego zabójstwa i rabunku oraz dalszego postępowania oskarżonych zmierzającego do zatarcia za sobą śladów oraz ukrycia owoców swej zbrodni.

Skład Trybunału, który będzie rozpatrywał sprawę morderców ś. p. Garncarzówny jest następujący:

Rozprawie będzie przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego dr Krupiński, wotować będą sędziowie: s. o. dr Stuhr i s. o. Ostręga, oskarżać będzie prok. dr Boryczko.

Począwszy od dnia jutrzejszego „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" podawać będą codziennie szczegółowe sprawozdania z przebiegu procesu morderców ś. p. Garncarzówny.

Straszna śmierć urzędniczki poczty w Krakowie

Jak już wczoraj donieśliśmy przy ul. Kołłątaja l. 3, została ciężko poparzona w czasie eksplozji maszynki spirytusowej p. Wacława Biernatówna, urzędniczka Poczty.

Ciężko poparzoną Biernatównę, odwieziono do szpitalu, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Zamach morderczy w Podgórzu

Wczoraj koło godz. 10-ej wieczorem interwenjowało pogotowie ratunkowe na ul. Długosza w Podgórzu, gdzie napadnięty został i przebity nożem w klatkę piersiową Marjan Jawczyk, l. 29, zam. w Woli Duchackiej.

Nieznani sprawcy zdołali zbiec. Ofiarę nożowników przewiózł lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Strajk kelnerów w Krakowie

W Krakowie wybuchł onegdaj zatarg między okr. Zw. zawod. kelnerów, a okr. Stow. restauratorów.

Związek zawodowy kelnerów, oddział krakowski, zagroził strajkiem i to we wszystkich zakładach, o ile restauratorzy nie podpiszą umowy w brzmieniu dotychczasowem, tj. o wliczaniu do cen procentu kelnerskiego.

Już w ciągu dnia wczorajszego a częściowo i dzisiejszego, 16 zakładów gastronomicznych podpisało indywidualne umowy ze Związkiem. W innych zakładach w dniu dzisieszym wybuchł strajk, który ma być utrzymany do chwili podpisania przez odnośne interesy nowej nmowy.

Bójka na meczu w Krakowie

Na boisku „Olszy" odbywał się w sobotę mecz w szczypiorniaka o mistrzostwo klasy B., między Polonią a Jutrzenką.

Na zawody te miał K.O.Z.S.G. wydelegować sędziego. Sędzia jednak na zawody nie przybył.

Wobec tego wybrano sędzią niejakiego p. Mrozowskiego, który dopuścił do brutalnej gry, tak że pod koniec meczu jeden z graczy Polonji, krwawo pobił gracza Jutrzenki Moszkowicza.

Na zwróconą uwagę sędziemu przez bramkarza Jutrzenki, dlaczego dopuszcza do brutalnej gry sędzia pobił go dotkliwie.

Wstrząsający wypadek na budowie

W Alei 29 Listopada w Krakowie na budowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Nad dołem z gorącem wapnem bawiły się dzieci, w pewnym momencie jedno z nich, Marjan Łączyński lat 4-ry, stoczyła się do dołu. Na krzyk chłopczyka podbiegł na pomoc ojciec Adolf Łączyński, stolarz.

Wskoczył za dzieckiem do dołu i wraz z niem z dołu się wydostał, lecz poparzony tak jak i jego dziecko. Do Łączyńskich zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który wobec stwierdzenia ciężkiego poparzenia oczu przewiózł obie ofiary do szpitala.

Rozstrzelanie posła na Sejm

Do Warszawy nadeszły sensacyjne wiadomości o losach b. posła białoruskiego na Sejm Polski Pawła Karuzy. Karuzo podczas piastowania mandatu uciekł do Sowietów. Dopiero w ostatnich dniach nadeszły do Warszawy wiadomości, iż został on wyrokiem sądów sowieckich rozstrzelany za uprawianie agitacji przeciwko obecnym kierownikom ZSRR.

KRAKÓW — CENTRALĄ U. W. N.

Aresztowania i rewizje przeprowadzone w Krakowie — w związku z wykryciem laboratorjum bombowego, arsenału i magazynu bibuły propagandowej U. O. N. nie przestają być tematem żywego zainteresowania się tą sprawą ludności.

Wyniki śladztwa były rewelacją dla samej policji. Wielkie dobrze urządzone laboratorja dla fabrykacji bomb, duże zapasy materjałów wybuchowych, magazyn bibuły propagandowej, liczna korespondencja i wiele dokumentów kompromitujących zbrodniczych działaczy, — to wszystko było czemś zupełnie niespodziewanem.

Rewizje krakowskie ujawniły niezmiernie wiele ważnych szczegółów na podstawie których można było rozszerzyć ramy śledztwa i odkryć wielką sieć konspiracyjną rozrzuconą na południowo-wschodnich ziemiach R. P.

Toczą się obecnie dochodzenia prokuratorskie przeciw aresztowanym wywrotowcom równolegle we Lwowie i Krakowie. Po przesłuchaniu w urzędzie śledczym odstawiono aresztowanych pod silną eskortą do więzienia św. Michała. Tu umieszczono ich pod specjalną strażą. Prokurator dr Olberek po odstawieniu aresztantów do więzienia odjechał do Lwowa, skąd będzie kierował dalszą akcją śledczą.

Wśród aresztowanych znajdują się asy wywrotowej roboty ukraińskiej z obszaru Małopolski wschodniej.

Na odstawieniu aresztowanych do więzienia nie zakończyło się dalsze śledztwo — Trwa ono i przynosi nowe bardzo rewelacyjne szczegóły.

Nadużycia na szkodę Dyr. Poczt.

Nadużycia w Urzędzie Pocztowym w Bieczu ujawniły kontrolne organa pocztowe z Krakowa. W związku z tem został urzędnik Franciszek Eustachowicz osadzony w areszcie śledczym w Jaśle, zaś naczelnik Samecki zwolniony ze służby. Kierownictwo poczty objął p. Antosz z Jasła.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

wiecz. „Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Platynowa blondynka"
Apollo: „Szalona wdówka"
Atlantic: „Frankenstein"
Bagatela: „Kismet"
Dom Żołnierza „Igranie z miłością"
Muzeum: „Śpiew—całus—dziewczyna"
Promień: „Wyspa dra Moreau"
Słonko: „Sztabskapitan Sabaniew"
Sztuka: „Szpieg Nr. 33"
Uciecha: „King Kong"
Świt: „W pegoni za księżycem.
Wanda: „Platynowa blondynka"

RADIO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał. 11'03 Przegląd prasy, 12'10 Gramofon 13'00 Dziennik południowy, 13'20 Koncert, 14'00 Wiadomości gospodarcze. 17'00 Program dla dzieci starszych, 17'15 Koncert, 18'00 Pogadanka dla pań, 18'15 Gramofon, 18'20 Audycja żołnierska, 18'45 Pogadanka, 18'55 Wiadomości bieżące, 19'00 Rozmaitości 21'20 Utwory symfoniczne.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Pokłóty nożem w drodze do Woli Duchackiej.

Niejaki Kuźma Piotr, robotnik lat 26, zam. w Woli Duchackiej l. 105, powracając do domu ubiegłej nocy — około godz. 2-ej, został napadnięty przez nieznanego osobnika i pokłóty nożem w okolicy kręgosłupa i uda.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie księdza ruskiego.

W Tarnopolskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces przeciwko mordercom starszego posterunkowego Głowacza z posterunku policji w Tokach, pow. zbaraskiego.

Sprawcami mordu byli członkowie Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów. W czasie zeznań świadka księdza Piotra Petryszyna, powstało na sali zamieszanie. Prokurator polecił aresztować księdza Petryszyna za złożenie fałszywych zeznań — przed sądem. Aresztowanie to nastąpiło w korytarzu sądowym.

Kradzieże

Kowackiemu Andrzejowi, zam. w Prądniku Czerwonym, skradziono rower wart. 100 zł.

Zuberowi Gernhardowi, skradziono w czasie snu nad Wisłą, pod Wawelem, aparat fotograf. wart. 80 zł.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Koper Stefanję, krawczynię, zam. Woli Duchackiej, za kradzież kieszonkową.

Stępienia Antoniego, zam. przy ul. Karłowej 11, za kradzież paczki zawierającej proszek bronzowy wart. 400 zł.

Samobójstwo ślusarza w Rakowicach

Wczoraj popełnił samobójstwo 26-letni ślusarz Michał Kozik w mieszkaniu swej narzeczonej Grzybkównej w Rakowicach, strzelając do siebie ze strzelby w serce. Powodem samobójstwa był zawód miłosny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.